Nr. 73. Kraków, niedziela 15 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków. ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 14 marca.

Szczere wynurzenia.

Organ namiestnika „Gazeta narodowa“ zamieszcza w numerze 59 z dnia 13 b. m. urzędowy komunikat, omawiający ostatnie rewizye i aresztowania z powodu kolportaży broszur do Rosyi.

Komunikat ten, zatytułowany „Nielegalne rozszerzanie broszur“, brzmi:

„Doszło do wiadomości tarnopolskiego sądu okręgowego, że rosyjska rewolucyjna tajna partya socyalno-demokratyczna, a w szczególności jej komitet kijowski, od dłuższego czasu zajmował się przemycaniem do Rosyi broszur treści rewolucyjno-społecznej. Broszury te wywożono całemi pakami przez powiat husiatyński, a stamtąd za granicę rosyjską.

Skutkiem tego sąd tarnopolski wdrożył dochodzenia, które mają na celu wykrycie propagandy i położenie kresu przemycania druków zabronionych...

...Jakie rozmiary miała propaganda rosyjskiej partyi rewolucyjnej, które i jakiej treści broszury przewoziła do Rosyi, dalej jaki zachodzi związek między galicyjską partyą ukraińsko-socyalistyczną, a pokrewnymi jej tajnymi komitetami w Rosyi, — to dopiero dalsze śledztwo sądu tarnopolskiego wykaże...“

Krótko, ale wymownie! Organ namiestnika jest szczerym aż do cynizmu, z którym wyznaje, że dochodzenia wdrożone przez władze austryackie, w szczególności przez sąd tarnopolski, mają na celu „położyć kres przemycaniu druków zabronionych do Rosyi“ — a następnie wykazać, jaki zachodzi związek między „tajnymi komitetami“ socyalistycznymi w Rosyi a partyą galicyjską. Że jedno i drugie leży wyłącznie w interesie rządu rosyjskiego i należy wyłącznie do żandarmów rosyjskich — to nie ulega żadnej kwestyi; że w interesie Rosyi czynność żandarmów rosyjskich wykonują władze austryackie — policyjne i sądowe — to przyznaje otwarcie organ namiestnika.

Polityka hr. Gołuchowskiego święci tryumfy.

Perfidya moskiewska.

Zestawimy tu w chronologicznym porządku wiązankę faktów z dziedziny bałkańskiej polityki rosyjskiej: na czele huczna podróż Lambsdorffa, która mimo, iż przedsiębrana z różdżką oliwną w ręku, dolała oliwy do ognia macedońskiego, albowiem wytworzyła za Bałkanami złudzenie, że Rosya na seryo zainteresowała się losem „braci chrześcijan i Słowian“, jęczących pod władzą półksiężyca.

Potem niby troska o los Macedończyków skromniejsza, wprawdzie, od ich dążeń, bo obracająca się w granicach uznawania nietykalności władzy tureckiej — słowem, li tylko „energiczny nacisk“ na Turcyę, aby prawdziwe, a nie papierowe reformy w Macedonii zapoczątkowała... Równocześnie z tą „troską“ dyplomacyi rosyjskiej — tajna instrukcya pod adresem prasy, aby nie ośmielała się rządu sułtańskiego atakować — czyli, aby Turcya wobec milczenia w dziennikach za wiele z „nacisku“ sobie nie robiła...

Dalej słowa uznania dla Bułgaryi, że „poskromiła“ członków komitetu macedońskiego, przebywających na terytoryum bułgarskiem. Równocześnie dar honorowy dla Serbii — rywalki bułgarskiej — nawet na gruncie macedońskim...

Darowi temu należy się mały komentarz. Rosya ofiarowała Serbii 10 milionów nabojów do karabinów Berdana. Jest to podarunek, uczyniony wprawdzie z rzeczy prawie nieużytecznej, przypominający w tym względzie fanty na tombolę, gdyż „berdanki“ nawet w armii serbskiej dawno wycofane zostały z obiegu. W magazynach serbskich jednakże przechowują się jeszcze wśród innego żelastwa i karabiny starego typu, któreby w razie wielkiej potrzeby rozebrało pospolite ruszenie... Dar ten jednak, choć mało praktyczny, ma znaczenie demonstracyjnej oznaki „łaski“ pod adresem Serbii; jest to protekcyonalne stwierdzenie „braterstwa broni“ — jak się taka finta szumnie nazywa: okruchy tego rodzaju zwykle dostawał z Petersburga kniaź Mikyta czarnogórski, otrzymujący — jak wiadomo — za wierność i wysługę stałą pensyę generalską z carskiej kalety.

Otóż te naboje wbiją klin nielada w mózgi polityków bułgarskich...

Dodajmy do tego znane naszym czytelnikom — z ogłoszonych w „Naprzodzie“ tajnych dokumentów rosyjskich — przygotowania Rosyi na wypadek wybuchu wojny w granicach Królestwa Polskiego z bliżej nie oznaczonem sąsiedniem mocarstwem — a dopełni się obraz perfidyi rosyjskiej; bo wszakże z Austryą istnieje w sprawach bałkańskich, jedynej dziś możliwej kości niezgody, „serdeczne porozumienie“, a z Niemcami na każdem polu — stateczna przyjaźń, zakrapiana toastami, pieczętowana darami, wśród których głowizna cesarza Wilhelma i żubry cara Mikołaja są ostatnim a niedawnym wyrazem.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

KAROL MARKS.

(5 maja 1818 — 14 marca 1883).

Dwadzieścia lat minęło od śmierci twórcy naukowego socyalizmu, Karola Marksa. W całym świecie czczą robotnicy pamięć człowieka, który geniuszem swym oświetlił pochód dziejowy ludzkości i dał proletaryatowi — przyszłość.

Historya życia Marksa jest historyą ruchu robotniczego. Marks urodził się 5 maja 1818, jako syn radcy sądowego Henryka Marksa. Szkoły gimnazyalne ukończył w r. 1835, poczem udał się na uniwersytet w Bonn i w Berlinie, gdzie zapisał się na wydział prawniczy. Zrazu zamierzał on poświęcić się zawodowi profesorskiemu. W r. 1841 uzyskał stopień doktorski i — doszedł do przekonania, że z reakcyą pruską trzeba walczyć na śmierć i życie. W 24 roku życia widzimy Marksa na stanowisku redaktora codziennego pisma „Rheinische Zeitung“. Po roku walki musiał Marks ustąpić z powodu szykan cenzury pruskiej, która nie cofnęła się nawet przed wymuszeniem. Wkrótce potem przeniósł się Marks do Paryża, gdzie wspólnie z Arnoldem Rugem wydawał „Deutsch-französische Jahrbücher“, pismo, mające propagować zbratanie się dwóch najbardziej kulturalnych narodów. Przed wyjazdem do Paryża ożenił się Marks z Jenny von Westfalen, kobietą wielkiego ducha, która miała z nim odtąd dzielić wszystkie przykrości wygnania. W Paryżu zapoznał się Marks z najwybitniejszemi osobistościami świata „niecenzuralnego“, między innymi z Henrykiem Heinem.

Na żądanie policyi pruskiej wydalił rząd francuski w r. 1845 niebezpiecznego wygnańca, który przeniósł się do Brukseli. W roku 1847 napisał dzieło polemiczne przeciw Prudhonowi „Nędza filozofii“. W r. 1848 ukazało się epokowe dzieło, będące aktem narodzin ruchu robotniczego: manifest komunistyczny (skonfiskowany w Austryi i zimmunizowany onegdaj przez posła Ellenbogena). Manifest ten, ułożony wspólnie z Engelsem, zbudził swem hasłem: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“ — drzemiący lud i był zwiastunem nowoczesnego socyalizmu.

W wypadkach marcowych brał Marks żywy udział. Po wybuchu rewolucyi lutowej został wydalony z Brukseli i prawie równocześnie przyjęty napowrót przez francuski rząd republikański. Gdy ruszył się Berlin i Wiedeń, pospieszył Marks do Niemiec i począł wydawać w Kolonii „Neue Rheinische Zeitung“.

W rok później został z Prus wydalony jako „lästiger Ausländer“ i osiadł w Anglii, gdzie oddał się studyom ekonomicznym. Tu powstały epokowe dzieła: „Krytyka ekonomii politycznej“ i „Kapitał“ (w r. 1867).

W ciągu tej naukowej pracy nastąpiła przerwa w r. 1864, gdy założono „międzynarodową asocyacyę robotniczą“. Marks był duszą tego stowarzyszenia. Drugi tom „Kapitału“ wydał Engels w r. 1885, trzeci w roku 1894. Ostatni tom zajmujący się „historyą teoryi“, przygotowuje obecnie do druku tow. K. Kautsky.

Ostatnie lata życia Marksa były ciężką walką między jego żelazną wolą do pracy a chorobą, pożerającą zwolna jego siły życiowe. Ciężkim ciosem dla niego była śmierć jego nieodłącznej przyjaciółki życia w roku 1881. Dnia 14 marca 1883 zastał Engels swego przyjaciela na krześle trupem. O jego ostatnich chwilach opowiada Engels w „Sozialdemokracie“ zurychskim: Gdym przyszedł, jak zwykle, między 2 a 3 po południu, zastałem wszystkich zapłakanych; wszyscy czuli, że śmierć się zbliża. Rano pił trochę wina i rosołu.

Stara Demuth, która wychowała wszystkie dzieci Marksa, przystąpiła do nas i oznajmiła, że Marks zasnął. Gdyśmy weszli do pokoju, był już trupem. Nie znam łżejszej śmierci. Zaraz po katastrofie napisał Engels do Liebknechta:

Największy umysł drugiej połowy XIX. wieku zakończył życie!

Marks o kwestyi polskiej *).

Karol Marks rozpoczął swą mowę od zaznaczenia, że partya całej Europy widzi jak najżywotniejszy swój interes w wyzwoleniu Polski. Tak np. pierwotny „program międzynarodowego stowarzyszenia robotników“ wystawia odbudowanie Polski jako jeden z celów międzynarodowej polityki robotniczej.

Następnie stawia on pytanie: jakie są przyczyny tego specyalnego zainteresowania się losem Polski ze strony partyi robotniczej.

Przedewszystkiem naturalnie współczucie dla narodu uciemiężonego, który niezmordowaną, bohaterską walką z ciemięzcami dowiódł swego historycznego prawa do niepodległości i samorządu. Nie jest to bynajmniej sprzecznością, że międzynarodowa partya ro-

*) W 1875 roku w Londynie na obchodzie powstania styczniowego (1863 r.) wypowiedział Karol Marks mowę, w której zaznaczył stanowisko partyi robotniczej całej Europy wobec sprawy wyzwolenia Polski. Streszczenie tej mowy, napisane przez samego Marksa, podajemy tu naszym czytelnikom w przekładzie polskim. Oryginał (w języku niemieckim) znajduje się w zbiorach Polskiego Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

ROŚLINNOŚĆ EPOK UBIEGŁYCH.

Odczyt prof. Raciborskiego.

Rozpatrzenie, czy pewna roślina się zmieniała, jak i dlaczego, należy do nauki dość nowej, bo zaledwie 30 lat liczącej, do paleontologii. Jej metoda przypomina metodę historyka, który ze starych kronik, niewyraźnych i niekompletnych, stara się odtworzyć całokształt dziejów w pewnej epoce. Tak postępuje i paleontolog. Rośliny zostawiły bowiem ślady lub trupy swe i z tych szczątków stara się badacz odgadnąć dawną roślinność. A ślady dawnej flory są różne. Najzwyklej owoce lub liście, oblepione iłem, zostawiają na nim odciski, częstokroć bardzo dokładne. Albo także całe rośliny, dostawszy się do wody, bogatej w wapno, wapnieją w niej albo krzemienieją. Szczątki te są częstokroć tak dokładne, że można pod mikroskopem badać szczegóły budowy roślin dawnych. Albo wreszcie rośliny, wpadłszy pod ił, szlam, gdzie brakło tlenu, wydały ze siebie cały swój zasób tlenu i zwęgliły się. Stąd pochodzą pokłady węgla — ów wielki i ważny kapitał energetyczny.

Z tego materyału, z tych pozostałości korzysta badanie naukowe, którego kierunek może być rozmaity, stosownie do celu badań. I tak np. można postawić pytanie: jakie kolejno istniały rośliny na ziemi i jak się przekształcały — odpowie na to studyum rozwojowe flory. Albo można spytać, czy w danej chwili istniała na całym obszarze ziemi jedna i ta sama flora, czy też nie i dlaczego — będzie to geograficzne studyum roślin. Wreszcie można ze związku między organem rośliny, a funkcyą organu badać, jak żyły rośliny, w jakim klimacie itd. Brak w paleontologii tylko fizyologii dawnej roślinności, ale taka gałąź wiedzy istnieć nie może, bo pozostałości są albo odciskami albo trupami roślin. Wykluczona jest tedy możność jakiegokolwiek eksperymentu.

Po tym pięknie opracowanym wstępie przystępuje prelegent do kreślenia kolejnej roślinności, przyczem ogranicza się do wykopalisk, znalezionych na obszarze dawnej Polski; mimo, iż to mały szmat ziemi, daje on szczątki wszystkich flor.

Przypomniawszy audytoryum, że geologia rozróżnia trzy główne epoki: starożytną, średniowieczną i nowożytną, przystępuje prelegent do opisu flory epoki starożytnej.

I tak we warstwach sylurskich gór świętokrzyskich znajduje się ślady flory, ale słabe i niedokładne: w dewońskiej formacyi znajduje się tam jeszcze wątłe i ubogie okazy. Dopiero w epoce węglowej, w kotlinie węglowej od Sudetów po Krzeszowice, znajduje się bogatą florę i dużo z istniejących obecnie roślin. Do opisania flora ta jest trudna — rekonstrukcye gatunków są niemal fantastyczne, bo mamy tylko drobne okruchy, choć tych okruchów jest dużo. Mimo to można nie jeden pewny zupełnie fakt o tej florze podać — a więc, że rośliny tej epoki były przedewszystkiem rodniowe; były tam paprocie o pniach wyniosłych i długich liściach, skrzypy — nie takie drobne, jak obecne — ale drzewa grubości 1 m., wysokości kilkudziesięciu metrów, rozgałęzione, o drobnych liściach, dalej widłaki olbrzymie o gęstem uliścieniu i drobniutkich liściach, rozbite na wielką ilość gatunków itd.

Sądząc z budowy liści, z grubości pni roślin tej epoki, można wnioskować, że szybkość wzrostu roślin była nadzwyczajnie wybitna. Tej szybkości też mamy do zawdzięczenia z tej epoki pochodzące ogromne złoża węglowe. Pod koniec epoki węglowej przeżyły jednakowoż tylko nieliczne typy — roślinność ubożeje. Mamy z warstw wapienia źródła wody bogatej we wapno, które zawapniło liście i łodygi tej końcowej, zubożałej flory tej epoki.

Tymczasem, kiedy rosła owa zubożała flora starożytna, wytworzyła się na południowych krańcach Azyi flora nowa, której powstanie — niewiadomo, dlaczego — łączy się z lodowcami. Ta nowa flora rozszerza się na wszystkie strony, wypierając dawną roślinność. I do nas ona przybywa i stanowi florę średniowieczną. Jak z początku wyglądała, nie wiemy. Później dopiero w epoce kambryjskiej, widzimy bogatą florę w górach świętokrzyskich, składającą się ze szpilkowych drzew i sagowców, z których obecnie żyje 40 gatunków wzdłuż równika. W epoce jurajskiej znajdujemy 30 gatunków sagowców i drzewa szpilkowe, jako dominującą roślinność. Jaki widok przedstawiała owa roślinność, można sobie wyobrazić. Była to flora ogromnie zielona, bez barwnych i wonnych kwiatów i bardzo bujna.

Jeżeli stąd idziemy do młodszych warstw średniowiecznych do czasów, gdy tworzą się nasze krzemionki, to znajdujemy florę zubożałą i ubogą. Że później znajdujemy florę znowu bujną, to świadczy o immigracyi roślin, nie ze Wschodu, ale z Zachodu, z lądu nieznanego nam, dotykającego Ameryki. Na tym lądzie wytworzyła się — dlaczego, nie wiemy — roślinność kwiatowa — stamtąd się rozeszła i przyszła do nas dość późno — w epoce kredowej. Zrazu nie była ta flora bujna, ani barwna; składała się z roślin, przypominających klony i wierzby.

Zwolna z tej pierwotnej flory wyłania się coraz podobniejsza do obecnej tropikowej i należy już do epoki nowożytnej.

Na granicy Wołynia i Podola — w epoce eoceńskiej istnieje wielki las palmowy o liściach pierzastych; oprócz tego rosną tam figi itd. Nie wiele później rozciąga się od Królewca po Ostrołękę wielki las bałtycki, bursztynowy, złożony z palm, które przechowały się w bursztynie. Pochodzenie tego bursztynu jest następujące: w lesie tym rosła sosna, chorująca na zbytnią wydajność żywicy; to też było przyczyną, że sosna ta znikła — znamy ją tylko z anatomicznej budowy pnia. Z niej kapała żywica na ziemię i utworzyła całe płyty bursztynu, w którym znajdujemy włosy wiewiórek, grzyby, kwiaty i drobne zwierzątka. Roślinność tej epoki była bardzo bogata, w miarę czasu jednakowoż się zmniejsza: palmy bursztynowe giną — zwłaszcza gdy później wytwarza się ostrzejsza granica między zimą i latem; wtedy zmienia się flora; giną wawrzyny i figi, a zjawiają się klony, topole i brzozy.

Ale i ta roślinność ginie w epoce dyluwialnej u nas, albowiem od północy aż po Kraków powstaje wielka płyta lodowa, która zniszczyła roślinność, a zimnem swem nadwyrężyła florę dość daleko na południe.

Na miejsce dawnej roślinności powstają w sąsiedztwie lodowca małe karłowate brzozy, wierzby na cal wysokie, choć stuletnie i pokrywają lądolód. W miarę, jak ten lądolód znika, posuwa się ku północy nowa flora.

botnicza dąży do odrodzenia narodu polskiego. Przeciwnie. Dopiero wtedy, gdy Polska zdobędzie na nowo swą niezależność, dopiero, gdy jako naród samodzielny znowu będzie mogła sobą rozporządzać, dopiero wtedy będzie mógł się rozpocząć znowu jej rozwój wewnętrzny, wtedy będzie ona mogła współdziałać w społecznem przeobrażeniu Europy. Póki naród żywotny ujarzmiony jest przez najeźdźców, póty z konieczności kieruje on wszystkie swe siły, całą swą energię przeciwko zewnętrznemu wrogowi, póty jego życie wewnętrzne jest sparaliżowanem, póty jest on niezdolnym do pracy dla odrodzenia społecznego. Irlandya, Rosya pod jarzmem mongolskiem itd. dają nam tego wymowne przykłady.

Drugą przyczyną sympatyi, jaką partya robotnicza żywi dla sprawy odrodzenia Polski, jest odrębne, geograficzne, militarne i historyczne położenie tego kraju. Rozbiór Polski jest tym cementem, który spaja trzy wielkie mocarstwa despotyczne: Rosyę, Prusy i Austryę. Tylko odrodzenie Polski może złamać ten związek i w ten sposób usunąć z drogi największą przeszkodę społecznego wyzwolenia ludów europejskich.

Ale najważniejszą przyczyną sympatyi klasy robotniczej dla Polski jest co następuje: Polska jest nie tylko jedynem plemieniem słowiańskiem, ale nawet jedynym ludem europejskim, który walczył i walczy jako kosmopolityczny żołnierz rewolucyi. Polska lała swą krew w amerykańskiej wojnie o niepodległość; jej legiony walczyły pod sztandarem pierwszej republiki francuskiej; przez swą rewolucyę 1830 r. przeszkodziła ona najazdowi na Francyę, najazdowi, który już był uplanowany przez zaborców Polski; 1846 r. w Krakowie pierwsza w Europie zatknęła ona sztandar rewolucyi socyalnej, 1848 r. bierze ona wybitny udział w walkach rewolucyjnych Węgier, Niemiec i Włoch; wreszcie w 1871 r. dostarcza ona Komunie paryskiej najlepszych generałów i najheroiczniejszych żołnierzy.

W tych krótkich chwilach, kiedy masy ludowe w Europie miały swobodę ruchów — przypominały one sobie, co winne są Polsce. Po zwycięskiej rewolucyi marcowej w Berlinie 1848 r. pierwszym czynem ludu było: wyzwolenie więźniów polskich: Mierosławskiego i jego towarzyszów niedoli, oraz proklamowanie odbudowania Polski: w Paryżu w maju 1848 r. szedł Blanqui na czele robotników przeciwko reakcyjnemu zgromadzeniu narodowemu, by wymusić na niem zbrojną na rzecz Polski interwencyę; wreszcie 1871 r., gdy robotnicy paryscy ukonstytuowali się jako rząd, oddali oni hołd Polsce, powierzając jej synom dowództwo wojskowe swoich sił bojowych.

I dzisiaj niemiecka partya robotnicza nie da się bynajmniej zwieść z drogi reakcyjnem występowaniem deputowanych polskich w parlamencie niemieckim: wie ona, że ci panowie działają nie dla Polski, lecz dla swoich prywatnych interesów; wie ona, że polski chłop, robotnik i każdy niezaślepiony stanowym interesem Polak rozumieć musi, iż Polska w Europie jednego tylko sprzymierzeńca ma i mieć może — partyę robotniczą. Niech żyje Polska!

Z Borysławia.

Borysław, 12 marca.

Ataki na kieszeń robotników. — Uczta dla p. inżyniera, złoty łańcuch dla p. kierownika. — Wydalania z pracy. — Dowcipna zamiana na walutę koronową. — Czy wolno bić? — Dzielny robotnik.

W warsztatach „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego“ uprawiano od dłuższego czasu szczególnego rodzaju kampanię na chudą kieszeń robotników. Główne role w tej brudnej grze spoczywały w rękach dwóch naganiaczy wspomianej firmy, a mianowicie jej kierownika p. Gierczyńskiego, oraz inżyniera p. Władysława Zdanowicza, którzy, przy pomocy trzech obałamuconych robotników, ciągnęli stąd osobiste korzyści.

Oto zniewalano robotników, zatrudnionych w warsztatach „Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego“, do sprawiania naganiaczom rozmaitych kosztownych darów, urządzania głupich i śmiesznych owacyj i t. p. Gdy przyszły imieniny inżyniera Zdanowicza, przekonywano robotników, iż trzeba urządzić składkę, aby módz godnie uczcić tak epokową uroczystość. Przy sposobności zaś imienin pana kierownika Gierczyńskiego, wrzekomo „otoczonego powszechną czcią i miłością i opromienionego blaskiem cnót obywatelskich“ (wszak jest członkiem „Sokoła“!), przypuszczono znowu szturm do robotniczych sakiewek, boć przecież „nie wypada“, aby pan kierownik i członek „Sokoła“ chodził bez sowitego łańcuszka złotego na kamizelce — po borysławskiem błotku, zraszanem od czasu do czasu krwią pomordowanych robotników i łzami rozpaczy ich rodzin. Złoty łańcuch! — to kosztuje nie cent, ani dwa, jeno trochę więcej. Więc robotnicy z rozczulającą skwapliwością składali na zakupno złotego łańcuszka po 2, po 3, po 4 korony, a nawet po 5 koron — i tyle wzięto: jeśli z taką ofiarnością dają „wdzięczni“ robotnicy, to dlaczegożby nie brać — łańcuszek złoty, to rzecz droga, trzeba dużo pieniędzy... Psim obowiązkiem robotnika dawać ostatni grosz na podarunki dla kierownika i inżyniera, w dowód wdzięczności za to, że ci jaśnie panowie, mogąc ich wyrzucić z rodzinami na uliczny bruk, byli tak szlachetni, tak wspaniałomyślni i pozwolili robotnikom pracować dalej (jeżeli dali składki) — raczyli im obniżyć zarobki lub wyznaczyć pracę akordową na gorszych warunkach.

Robotnicy muszą więc składać „dowody swej wdzięczności“ w postaci składek, opłacanych głodem i chłodem swych żon i dzieci. Głębokiem upokorzeniem muszą robotnicy opłacać owacye, jaką urządzili np. p. inżynierowi Zdanowiczowi z okazyi jego ślubu. Zbudowane przez nich bramy tryumfalne, u których ich dzieci witały młodą parę, strzelanina z moździeży „na wiwat“ — to przecież także „dowody wdzięczności“ — wymuszonej niemą czasami, ale wymowną i straszną groźbą wyrzucenia z pracy. Pan Gierczyński umie przekonać robotników, że „wypada“ urządzić składkę lub owacyę na rzecz Zdanowicza, a pan Zdanowicz potrafi toż samo, gdy chodzi o „dowody wdzięczności“ dla p. Gierczyńskiego...

Szlachetni ci i ze wszech miar szanowni panowie cieszą się naturalnie zaufaniem ze strony firmy, dla której dobra pracują — w celach własnej korzyści, a kosztem robotników. Droższe siły robocze zastępują świeżym, tańszym materyałem ludzkim, dającym się bezwzględnie wyzyskiwać. W ostatnich czasach oddalono w ten sposób 14 robotników, mimo, iż nie skąpili oni „dowodów wdzięczności“ dla pp. kierownika i inżyniera. Niechże to będzie nauczką dla reszty! Lepiej kły wyszczerzyć i kąsać łapę nadstawnika, niźli ją głaskać i milczkiem znosić upokorzenia!

P. inżynier Zdanowicz jest także wielce dowcipnym człowiekiem i lubi żartować... Gdy pewnego dnia robotnicy zażądali wypłaty za ukończone roboty akordowe, dowcipny pan inżynier wypłacił im tylko połowę umówionego zarobku, oświadczając, że teraz wszystko zamienia się na koronową walutę. Robotnik, któremu się należało np. 30 guldenów, otrzymał przy wypłacie 30 koron. P. Zdanowicz jest istotnie bardzo dowcipnym człowiekiem...

Nie zawsze jednak z równem powodzeniem delektuje się pan inżynier swoimi „żartami“. Czasami miewa dzień feralny; dzieje się to zwłaszcza wówczas, gdy natknie z swoim „dowcipem“ na zucha. Tak też było we wtorek 10 bm. Nie podobało się tego dnia p. Zdanowiczowi, że kotlarz rozmawiał w tokarni z drugim robotnikiem; przystąpił do kotlarza i obrzucił go obelgami. Gdy znieważony zaprotestował przeciw temu wybrykowi, rozwścieczony inżynier wymierzył mu policzek.

— Czy wolno bić?! — spytał kotlarz, podnosząc strącony mu z głowy kapelusz.

— Wolno!! — odparł Zdanowicz wyzywająco.

— Jeśli wolno, to masz! — zawołał kotlarz. — Zwracam ci z procentem!

Rozległ się donośny odgłos potężnego policzka i dowcipny inżynier, straciwszy równowagę, runął jak długi. Podniósłszy się po chwili i obmacawszy obrzękłą twarz, obwieścił wszem wobec, iż kotlarza wyrzuca z warsztatów. Następnie posłał po żandarma, aby uwięzić śmiałka, który ważył się porwać na jego majestat...

Żandarm zbadał zajście, przesłuchał świadków i oznajmił, że nie ma w tej sprawie nic do czynienia, gdyż awanturę wywołał sam Zdanowicz.

Kotlarz zgłosił się nazajutrz po odbiór książeczki robotniczej i odszkodowanie za wydalenie go z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia. Ponieważ zarząd warsztatów nie wypłacił mu odszkodowania, pokrzywdzony wniósł skargę do sądu górniczego.

Z życia biednych dziewcząt.

Przemyśl, 12 marca.

Stowarzyszenie pracy kobiet. — Opieka biskupia. — Nieudałe zakusy „celibantów“. — Jaśnie oświecona księżna Sapieżyna i jej panie dworu. — Cofnięcie subwencyi. — Przytulisko dla sług. — Wyzysk.

Przed dwoma laty, za inicyatywą p. Soleckiej, posiadającej w Przemyślu koncesyonowaną szkołę kroju i krawieczyzny, zostało założene stowarzyszenie pracy kobiet katolickich, które miało na celu zaopiekować się biednemi dziewczętami, pozbawionemi opieki i uczyć je krawieczyzny. Zupełnie biedne dziewczęta miały otrzymywać bezpłatnie mieszkanie i wikt, inne zaś mogły korzystać z bezpłatnej nauki kroju i krawieczyzny. Ponieważ stowarzyszenie to miało ściśle katolicką markę, pospieszyli mu z pomocą wszyscy politycy klerykalni z biskupem na czele i tą falangą dewotek, które wloką się wszędzie, gdzie tylko można zwietrzyć żer dla urządzania „rozmyślań szkaplerzowych“, lub „różańcowych rautów“, kończących się zawsze masowem fabrykowaniem małżeństw, wyszywaniem bielizny księżom i t. p.

Biskup Pelczar, który nic bez interesu nie robi, chciał w stowarzyszeniu pracy kobiet mieć pośrednie ognisko do krzewienia swych klerykalno-wojowniczych zapędów. Nasyłano więc do szkoły krawieckiej całe gromady młodych, młodszych i najmłodszych księży, mniej lub więcej przystojnych, aby w sieroce serca wszczepiali „twarde zasady“ chrześcijańskie, jak na przykład w zakładach „Dobrego pasterza“ we Francyi, którymi tak gorąco zajęły się obecnie sądy francuskie.

Stowarzyszenie rozwijało się z każdym dniem pomyślniej, dając przytułek blisko 40 sierotom i biednym dziewczętom. Za staraniem p. Soleckiej w minionym roku otrzymało stowarzyszenie subwencyę w wysokości 700 koron.

Mimo wybitnie katolickiej marki, dziewczęta pod opieką p. Soleckiej nie wychowywano na dewotki, nie wszczepiano w nie nienawiści religijnej, ani też nie krępowano ich na wypadek, gdy chciały opuścić po nauczeniu się krawieczyzny zakład i pójść gdzieindziej, by korzystniej materyalnie dla siebie zarabiać na chleb. Przytem — co należy uważać za zasługę p. Soleckiej — uczono dziewczęta szacunku dla swej robotniczej godności.

Nie podobało się to klerykałom i dewotkom, które i w tej na wskróś lojalnej i katolickiej pracy dopatrzyły się tendencyj „zdrożnych, buntowniczych“. Poczęto wpływać na p. Solecką, aby zrzekła się kierownictwa szkoły — którą bezpłatnie prowadzi — i oddała ją pod opiekę zakonnic. Równocześnie zakonnice, panny Benedyktynki, utrzymujące w Przemyślu przy internacie dla dziewcząt szkołę robót ręcznych, rozpoczęły walkę przeciw szkole p. Soleckiej, zazdrosne, że nie one, ale p. Solecka otrzymała subwencyę.

P. Solecka nie dała się skłonić do ustąpienia. Wówczas użyto bardzo nieszlachetnej broni wobec kobiety. Mianowicie w organie biskupa Pelczara obrzucono p. Solecką kłamliwemi oszczerstwami, a równocześnie wszystkie dewotki przemyskie, pod komendą p. Sapieżyny, żony księcia Władysława, przypuściły atak do szkoły p. Soleckiej. Przy pomocy ks. Łabudy, pp. Nagórzańska, Kiebuzińska i inne odmawiały dziewczęta od szkoły, a należąc do stowarzyszenia Wincentego o Paulo, wpływały na biedne kobiety, aby nie oddawały swych dzieci do szkoły p. Soleckiej, bo tam „przewraca się im w głowie“.

Agitacya ta odniosła częściowy skutek, bo wiele pań protektorek cofnęło swoje wkładki, a niemal wszyscy księża z biskupem Pelczarem i Łabudą odmówili swej dalszej materyalnej pomocy.

Przed kilkoma dniami wpadły do szkoły p. Soleckiej księżna Sapieżyna z p. Kiebuzińską i innemi, a omawiając gospodarkę p. Soleckiej, następujące usterki w tej gospodarce znalazły:

Przeglądając wydatki na wikt dla dziewcząt zauważyła księżna Sapieżyna:

„Jakto, to te dziewki otrzymują oprócz obiadu także i śniadanie?“

Gdy pani Solecka zauważyła, że jeden talerz kartoflanej zupy na obiad stanowczo nie wystarczy na cały dzień dla dziewczyny, cały dzień pracującej, należy więc i na śniadanie dać im trochę kawy lub polewki, zawołała Sapieżyna:

„Oho, ho, to stanowczo za dużo, tym dziewkom w głowie się przewraca!“

Druga „filantropka“, p. Kiebuzińska, widząc, że w wydatkach wstawiona jest pozycya 2 K dla stróża noszącego wodę, oburzyła się na to, mówiąc:

„Dziewki te mogłyby same wodę nosić!“

Na uwagę p. Soleckiej, że to jeszcze dzieci, przytem towarzystwo żołnierzy przy studni nie jest odpowiednie dla młodych panienek, krzyknęły Sapieżyna z Kiebuzińską:

„Co, panienki? to dziewki do koromesła, one do czego innego nie są stworzone!“

Pani Solecka oburzona tą brutalnością dała należytą odprawę jaśnie oświeconym protektorkom, nie umiejącym uszanować ludzi pracy. Na odchodnem radzono p. Soleckiej, aby oddała swą szkołę pod opiekę schroniska sług św. Zyty.

Schronisko to zasługuje, aby mu kilka słów poświęcić.

Na schronisko wynajęto jednopiętrowy dom przy ul. Grodzkiej, gdzie mieści się wszystkiego **11 sług**, któremi rządzi **5 zakonnic.** Każda zakonnica ma osobny pokój, nadto mają wspólną rozmownicę i kaplicę. Sługi pracować muszą bezpłatnie, a karmi się je wiktem z datków dobrowolnych, jakie „miłosierne“ dusze przyślą z łaski. Zdarza się też, że z datków napływa sama kapusta, a więc przez kilka tygodni z rzędu nic innego nad kapustę nie dają ujarzmionym przez siebie nędzarkom, natomiast zakonnice mają codziennie inny „speisezettel“. Zdarzyło się przed kilku miesiącami, że po roku niewoli w schronisku sług, jedna z tych nędzarek ciężko rozchorowała się. Odesłano ją do szpitala. Po siedmiomiesięcznym pobycie w szpitalu, niewykurowana, osłabiona, dla braku miejsca została ze szpitala usunięta. Wypuszczono ją nad samym wieczorem. Biedaczka zawlekła się do schroniska sług, ale tu zakonnice nie przyjęły jej, mówiąc: „Tu nie szpital, my tylko zdrowe sługi potrzebujemy!“ Na uwagę biedaczki, że ona przecież straciła zdrowie w schronisku, gdzie cały rok za darmo pracowała, odrzekła zakonnica:

„To też wtenczas my cię trzymały!“ — Po tych słowach zamknięto jej drzwi przed nosem, a była to godzina 10 w nocy, w zimie.

Komentarze zbyteczne.

Za wpływem klerykałów odmówiono p. Soleckiej na ten rok subwencyi.

Z otchłani nędzy.

Turka koło Chyrowa, 13 marca.

Obchodzenie się z robotnikami. — Lekceważenie życia robotniczego. — Stosunki w Kasie chorych.

Tutejsi robotnicy żywili nadzieję, że z rozpoczęciem się robót wiosennych, znajdą zatrudnienie przy budowie kolei. Nadzieje te były jednak płonne. Przedsiębiorcy prowadzący roboty przyjmują robotników obcych, miejscowi zaś formalnie giną z głodu.

Jak brutalnie obchodzą się przedsiębiorcy z robotnikami miejscowymi, świadczy fakt, że kiedy dnia 2 bm. robotnik nazwiskiem Wróblewski zgłosił się do inżyniera Sumpa o robotę, ten pobił Wróblewskiego i wyrzucił go za drzwi z krzykiem: „Hinaus, du verfluchter polnischer Hund!“ — Podobnych wypadków brutalności ze strony przedsiębiorców możnaby naliczyć mnóstwo.

Lekceważenie zdrowia i życia robotników przechodzi wszelkie granice. Tak np. na całej linii Strzyłki—granica węgierska, t. j. na przestrzeni przeszło 50 km. niema ani jednej stacyi ratunkowej, któraby niosła pierwszą pomoc w jakimś niaszczęśliwym wypadku, niema żadnej lecznicy, prócz szpitala w Turce.

Również dotąd nikt nie postarał się o baraki dla robotników. Sklecono kilka szop ze zwykłych desek i przeznaczono je na mieszkania dla robotników, za co każą sobie przedsiębiorcy płacić po 20 h od osoby za dobę. W większej zaś części zmuszeni są robotnicy spędzać noce pod gołem niebem wśród dokuczliwego zimna lub w smrodliwych stajniach albo w karczmach, gdzie w okropny sposób bywają wyzyskiwani.

Jak dalece lekceważonem jest życie robotnika, świadczą najlepiej zachodzące przy tutejszych budowach nieszczęśliwe wypadki. Tak np. w ostatnich czasach na tej właśnie przestrzeni 50 km. mimo, iż roboty w części dopiero się rozpoczynają, zaszło **7 wypadków śmierci** (w Turce 3, w Tureczkach 2, w Siankach 1 i w Boniowie 1) i kilkadziesiąt wypadków cięższych lub lżejszych okaleczeń. Przyczyny tych wypadków leżą jedynie w tem, że roboty prowadzone są w akordzie za nizkie ceny. Skutkiem tego roboty prowadzi się pospiesznie, bez najmniejszej ostrożności, z lekceważeniem wszelkich ustaw i przepisów; dodać tu należy niedostateczne zabezpieczenie przekopów, tresyn, a w końcu licha płaca robotnika. Wie o tem wszystkiem władza, lecz patrzy przez palce na to masowe mordowanie robotników.

O ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby niema prawie mowy. Niektóre firmy nieubezpieczają robotników w kasie chorych, lecz utrzymują kasy własne. Oczywiście najgorzej na tej spekulacyi wychodzą robotnicy pozbawieni wszelkiej opieki lekarskiej, zasiłków, lekarstw i zdani są na wypadek wprost na łaskę losu.

Nielepiej się dzieje w powiatowej Kasie dla chorych. Tam pod protektoratem samego starosty Bilińskiego szajka macherów wyborczych, rządzi samodzielnie: a robotnik jeżeli się zgłosi po zasiłek, jako chory, zostaje zwykle za drzwi wyrzucony, wśród obelg i poszturkiwań. Tylko o siebie dbają macherzy rządzący Kasą, a wszystko uchodzi im bezkarnie, bo protektorem tej Kasy jest brat gubernatora banku austro-węgierskiego.

Listy z kraju.

Gorlice, 13 marca.

Deputacya u ministra, czyli rodzinna wycieczka dla zwiedzenia Wiednia. — Zajście z urzędnikiem starostwa. — Wybory w Towarzystwie zaliczkowem.

Miesiąc upływa, jak dowiedzieliśmy się z dzienników, że u ministra oświaty zjawiła się deputacya z miasta Gorlic, składająca się z burmistrza dra Radomyskiego, dra Dziubczyńskiego i dra Sterna, z prośbą o założenie szkoły średniej w Gorlicach.

Zdawaćby się mogło, iż panowie z tej deputacyi mieli wyłącznie na myśli dobro miasta. Otóż pozwolimy sobie sprawę całą oświetlić z innego nieco stanowiska.

Miasto nasze od dłuższego już czasu stara się o szkołę średnią, żywiąc zupełnie uzasadnioną nadzieję, iż szkoła ta przyczyni się do podniesienia miasta. Otóż p. Radomyski i dwaj jego koledzy postanowili narzucić się miastu ze swą „gorliwością“, której widocznym znakiem miała być... jazda do Wiednia.

Namówiono radnego Giersona Weisa, aby ten postawił wniosek na posiedzeniu rady miejskiej

---

Mimo obecności lodu, dotrwały pewne rośliny np. bluszcz i cis.

Wtem występuje na ziemi i posuwa się od morza Czarnego i Śródziemnego nowy czynnik, a mianowicie człowiek, który według swej woli modeluje i kształtuje szatę roślinną tak, jak mu trzeba. Wobec tego powstaje pytanie, jaki będzie dalszy obraz flory. Oczywiście, że człowiek będzie tępił rośliny szkodliwe, a zachowywał pożyteczne.

Na zakończenie odczytu zastanawia się prelegent nad tym objawem, że zwykle po bujnej florze następowała roślinność zubożała. Tłómaczy to w sposób następujący: roślinność zubożała wskazuje na zmienione warunki środowiska, do których pierwotna bujna flora była źle przystosowana i wskutek tego utrzymują się przy życiu te rośliny tylko, które posiadają zdolność zmieniania się; atoli ta zdolność, życiodajna, przystosowania się do nowych warunków, nie zapewnia życia na wieki; a więc i ta zubożała flora musi z czasem znikać, bo im więcej roślina przystosowuje się do nowych warunków, to wprawdzie w walce o byt nie daje się pokonać, zwycięży swoich współzawodników, ale zwolna zatraca zdolność do dalszego zmieniania się.

Na tem zakończył prelegent swój starannie opracowany odczyt, objaśniając go kilku obrazami świetlnymi.

wybranie trzech członków z łona rady do deputacyi, mającej się udać do Wiednia i zaproponował dra Radomyskiego, jako burmistrza, który natychmiast się na to zgodził i oznajmił, że dr Dziubczyński zdecydował się również jechać i to za połowę kosztów, a zatem należy go wybrać, zaś dr Stern także jest adwokatem, a więc i jego należy wybrać dla godnego uzupełnienia deputacyi. Zaskoczona wnioskiem rada miejska uchwaliła go, a tylko kilku radnych wstrzymało się od głosowania.

Panowie rajcy zapomnieli widocznie, że mieszkańcy gorliccy nie należą wszyscy do stanu adwokackiego i że ktoś inny mógłby był również ich reprezentować. Wyruszyli tedy pp. deputaci z wielką fantazyą do Wiednia, wszyscy... w towarzystwie swoich żon. Wyjazd do Wiednia odbył się tedy wśród oznak, przypominających bardzo... uroczystości familijne.

Ostatecznie tak przeciw „gorliwości“ owych trzech panów, jak i familijnemu charakterowi nicbyśmy nie mieli, gdyby panowie ci podobne wycieczki pokrywali z własnej kieszeni, a nie groszem gminnym. Ale oto w ostatniej chwili dr Radomyski i dr Stern kazali sobie za koszta podróży zapłacić każdy z osobna kwotę 250 koron (!), tylko dr Dziubczyński, człowiek porządniejszy i mniej chciwy, wniósł o połowę kosztów w kwocie 125 koron. Wiadomo przecież, że kolej do Wiednia tam i napowrót kosztuje 40 koron, 210 koron zatem żądali ci panowie na pobyt w Wiedniu! Na jakiej podstawie? Przecież to, że byli oni ze swojemi żonami w Wiedniu, nic funduszu gminnego nie obchodzi.

Ciekawi jesteśmy, czy na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, na którem ma dr Radomyski zdać sprawę z tej deputacyi, znajdzie się ktoś, by pp. Radomyskiemu i Sternowi powiedział słowo prawdy i przypomniał im obowiązek, że pierwszy jako burmistrz, a drugi jako asesor mają prawo strzedz funduszów gminnych, a nie rozrzucać ich na wycieczki familijne.

Jednego z urzędników tutejszego starostwa spotkała bardzo niemiła lekcya grzeczności. Jest to mianowicie niejaki Tadeusz Bubella, praktykant konceptowy, arogancki gołowąs, któremu się zdaje, iż „energię i inteligencyę“ swą okaże przez obraźliwe i gburowate traktowanie ludzi. Panicz ten, idąc wraz ze swymi kolegami dnia 9 bm. o godzinie 11 w nocy przez miasto, potrącił brutalnie stojącego na ulicy czeladnika masarskiego, Ludwika **Flaka**. Ten, oburzony arogancyą Bubelli, wyciągnął go, jak żaka, za rękaw z grona jego kolegów i **spoliczkował**. Ciekawi jesteśmy, co powie na to p. Tustanowski?

Dnia 11 bm. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach; na porządku dziennym były uzupełniające wybory do rady nadzorczej. Między ustępującymi członkami w radzie znajdowało się dwóch socyalnych demokratów tj. tow. **Tokarski** i tow. **Neustatel**, których spreżysta działalność sześcioletnia ujednała ogólne uznanie u członków Towarzystwa, bez różnicy zapatrywań politycznych.

Pomimo cichej, ale zaciekłej agitacyi przeciwników, towarzysze nasi zostali przy obecnych wyborach ponownie wybrani, otrzymując największą liczbę głosów, bo na 79 głosujących otrzymał tow. Tokarski 76, tow. Neustatel 73. Prócz tego zostali wybrani p. Emil Metzger, nadinspektor podatkowy 70 głosami i Feliks Kordyl, jako zastępca 60 głosami. Ponowny wybór dwóch naszych towarzyszów, świadczy najwymowniej o zaufaniu, jakie pracą swą zdobyli sobie wśród tutejszego mieszczaństwa. Jesteśmy pewni, że tow. **Tokarski** i **Neustatel** nie zawiodą położonej w nich nadziei, ale tem skuteczniej będą pracować dla dobra Towarzystwa i będą zwalczać wszelką prywatę, mając jedynie na celu dobro członków.

Przegląd społeczny.

II. zjazd delegatów robotników budowlanych z Galicyi i Bukowiny odbędzie się w dniach 5 i 6 kwietnia br. we Lwowie. Nazwiska i ilość delegatów należy zgłosić najdalej do dnia 25 marca br. pod adresem tow. Kornela **Żelazkiewicza**, (Lwów, Ossolińskich 8). Delegaci przybywający na zjazd mają być zaopatrzeni w **mandaty pisemne**, wystawione przez miejscową organizacyę lub przez prezydyum zgromadzenia, na którem delegaci wybrani zostali. Przypominamy, że w zjeździe biorą udział robotnicy budowlani, a to: murarze, cieśle, kamieniarze, ich pomocnicy, oraz pokrewne zawody, jak: ślusarze, stolarze, malarze i lakiernicy, kaflarze, rzeźbiarze, sztukatorzy itp.

Porządek obrad zjazdu: 1) Zagajenie i powitanie zjazdu. 2) Wybór biura i uchwalenie porządku i regulaminu obrad. 3) Organizacya zawodowa. 4) Ustanowienie najniższych płac i czasu pracy. 5) Sprawa robót akordowych. 6) Święto Pierwszego Maja. 7) Wnioski.

Obrady zjazdu rozpoczną się w niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 9 rano, dlatego jest pożądanem, by szanowni delegaci już w dniu 4-go kwietnia wieczorem zjawili się we Lwowie.

Strejki w Austryi w r. 1902. Według sprawozdania z powierzchownych badań statystycznego urzędu pracy przy ministerstwie handlu w Wiedniu, ruch stejkowy w Austryi w roku 1902 przedstawiał się następująco:

Z nadzwyczaj intenzywnego w tym roku ruchu strejkowego w obu połowach monarchii — jak zaznacza sprawozdanie statystycznego urzędu pracy — występują na pierwszy plan strejki w rozmaitych kategoryach przemysłu na Pobrzeżu i **strejk robotników rolnych w Galicyi**. Statystyczny urząd pracy do chwili ogłoszenia swego sprawozdania otrzymał daty, dotyczące 250 konfliktów między robotnikami a pracodawcami; z cyfry tej na strejki wypada 246, na lokauty 4.

W Czechach było w r. 1902 ogółem 70 strejków, w Austryi Dolnej 50, na Pobrzeżu 43, w **Galicyi** 20, na Morawach 16, w Krainie 10, w Styryi 8, w Tyrolu i Vorarlbergu 7, na **Śląsku** 6, na **Bukowinie** 5, w Dalmacyi 4, w Austryi Górnej 1, w Karyntyi 1. Według **poszczególnych gałęzi przemysłu** ruch strejkowy rozwinął się w r. 1902 w ten sposób: W górnictwie było 61 strejków, w przemyśle tkackim 33, w kamieniarskim, szklarskim, glinianym itp. 24, w przemyśle budowlanym 21, w drzewnym, sztukatorskim itp. 21, w odzieżowym 18, w metalurgicznym 17, w fabrykach maszyn, aparatów, narzędzi itp. 10, w przemyśle graficznym 7, w szczotkarskim, siodlarskim itp. 6, przy wyrobach środków spożywczych 6, w komunikacyi 6, w handlu 5, w papierniach 4, w przemyśle chemicznym 3, w gospodnio-szynkarskim 2, w tapicerskim 1, w centralnych zakładach dla oświetlenia 1.

Z wiosną wybuchło 89 strejków, w lecie 78, w jesieni 32, w zimie 53 strejków.

Przyczyną strejków było w 40 wypadkach żądanie utrzymania dotychczasowej płacy, w 127 strejkach domagano się podwyższenia płac dziennych, akordowych i za szychtę, w 14 zapłaty za godziny dodatkowe i czekanie, w 2 wyższej zapłaty za pracę nocną, w 5 osobnej zapłaty za pracę uboczną, w 3 usunięcia zrywek z zarobków, w 1 zaprowadzenia premii, w 2 bezpłatnego wydawania węgla, w 1 bezpłatnego światła, w 5 dostarczania narzędzi. Odnośnie do **czasu pracy**: w 57 strejkach żądano skrócenia dnia roboczego, w 5 utrzymania dotychczasowego, w 3 ograniczenia pracy w niedziele i święta, w 1 skrócenia dnia roboczego w sobotę i poniedziałek. Ponadto przyczyną 42 strejków był wadliwy regulamin pracy, w 17 strejkach żądania przyjęcia do pracy wydalonych, lub strejkujących robotników, w 13 wydalenia brutalnych przełożonych, w 12 uznania robotniczych mężów zaufania, w 8 wydalenia strejkbrecherów; przyczyną reszty strejków były żądania: niewydalania mężów zaufania, uznania święta 1 Maja, usunięcia lub zaprowadzenia pracy akordowej, uregulowania sprawy uczni, ubezpieczenia na starość i nieszczęśliwy wypadek, przymusowe korzystanie z biur pośrednictwa pracy, istniejących przy robotniczych organizacyach, usunięcia pracy w domu, odszkodowania za strejk i inne.

Co do **rezultatów** tych strejków, to zupełne zwycięstwo odniesiono w 46 strejkach, częściowe w 76; 99 strejków było zupełnie bezskutecznych — rezultat reszty strejków nieznany. Zaczepnych strejków było 164, obronnych 48.

Z 4 **lokautów** przypadły 2 na Austryę Dolną, 1 na **Galicyę** i 1 na Pobrzeże. Przyczyną 2 lokautów była groźba strejków, 2 zaś wrzekomo samowolne opuszczenie pracy.

Z literatury i sztuki.

Zenon **Parvi** „**Knajpa**“, dramat w 3 aktach z epilogiem, prozą oryginalnie napisany, z przedmową Gabryeli Zapolskiej, z portretem autora, podług rysunku pastelowego Stanisława Wyspiańskiego (nakładem księgarni E. Friedleina, Kraków 1903). Autor „Hanusi Krożańskiej“ wystąpił z nowem dziełkiem scenicznem o zakroju nieco szerszym. „Knajpa“ p. Parviego, rzecz to czysto tendencyjna, niepozbawiona pewnych zalet scenicznych; tendencya dramatu góruje oczywiście nad artystyczną jego wartością. Knajpa-mordownia, knajpa-polip, wyniszczająca duchowo i fizycznie całe masy, przedstawioną jest w sztuce p. Parviego z jaskrawą, bijącą w oczy wyrazistością. Światek, przesuwający się przez trzy akty tego dramatu i jego główne postaci, wyrwane są z sfer małomieszczańskich, urzędniczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że sztuka p. Parviego ma na to wiele danych, aby mogła wzbogacić repertuar teatrów ludowych. Wystawiona niedawno przez lwowski teatr ludowy, znalazła powodzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 15 marca. 44 przed Chr. Juliusz Cezar zamordowany. — 1412. Przymierze Polski z Węgrami w Lubomli. — 1493. Powrót Kolumba z Ameryki. — 1848. Rewolucya w Berlinie. — 1849 Mickiewicz tworzy legion polski we Włoszech. — 1900. Międzynarodowa konferencya dla ochrony robotniczej w Berlinie. — Anglicy wkraczają do republiki orańskiej. — Obstrukcya w parlamencie niemieckim z powodu „lex Heinze“. — 1902. Śmierć tow. Witkowskiego, ofiary ministra Puttkammera i agenta prowokacyjnego Naporry.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie. Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański. I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Juliana **Gertlera**: „O władzach administracyjnych w Austryi“.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci. O godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia“, dramat w 5 aktach Pawła Anthelma.

Wtorek: „Mieszczanie“, sztuka w 3 aktach Gorkiego (pierwszy występ K. Kamińskiego).

Sroda: „Markiz Priola“, komedya w 3 aktach Lavedana (drugi występ K. Kamińskiego).

Czwartek: „Faust“, tragedya Göthego w 14 obrazach ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła (trzeci występ K. Kamińskiego).

Sobota: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (czwarty występ K. Kamińskiego).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone). O godz. 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

Administracya „Naprzodu“ przeniosła się na ul. Sławkowską l. 29; tam też znajduje się i sklep „Naprzodu“.

Ks. Stojałowski, jako znachor. W pisemku „Niewiasta“, załączonem jako dodatek do „Wieńca-Pszczółki“, znajduje się stała rubryka: „**Poradnik zdrowia**“, w którym ks. prałat podaje swym owieczkom najrozmaitsze leki na głuchotę, ślepotę, głupotę i inne dolegliwości ziemskie.

Między innemi znajdujemy w tym „poradniku“ następujące światłe rady lekarskie:

1) „**Przeciw głuchocie** jeszcze jeden środek: Kawałek świeżej, niesolonej słoniny zakrojony podłużnie, wtyka się w uszy pozbawione słuchu, zwłaszcza na noc przed udaniem się na spoczynek, przyczem dobrze jest i głowę obwiązać (!). Na drugi dzień, po wyjęciu słoniny, powinien słaby wymoczyć nogi (!!), albo wykąpać się w ciepłej wodzie. Gdy się w ten sposób „postępować“ będzie przez dni 6, głuchota zwykle ustąpi zupełnie...“

2) „**Otwory w ciele** wydzielające materyę, zwane fistułami można wyleczyć jak następuje: Uskrobawszy na tarle chrzanu, nasypać go $1^1/_2$ litra do 4-litrowego garnka, zalać go piwem, potem obwiązać naczynie, oblepić ciastem pokrywę, włożyć w dół wykopany w ziemi i przysypawszy nią, zostawić na 24 godzin (!). Potem piwo z dołu wykopane dawać choremu za napój (!) po jednej szklance rano i wieczór, przyczem zawsze naczynie wstrząsać, aby chrzan należycie się rozszedł. Zwykle w kilka tygodni po ciągłem używaniu tego lekarstwa, ustaje wszelkie wydzielanie się nieczystości i otwór fistułowy się goi...“

Jak widzimy, nie tylko lampki jerozolimskie są specyalnością wszechstronnego ks. prałata, ale również i „cudowne leczenie“.

Ciekawi tylko jesteśmy, ilu już swych zwolenników ks. prałat „lekarstwami“ swemi wtrącił w chorobę lub wyprawił w „lepszy“ świat?...

Z filozofii militaryzmu. W ostatnim numerze „Liberum veto“ znajdujemy następujące myśli i pomysły generała honwedów:

1. Gdybym został ministrem wojny, przedłożyłbym projekt, usuwający cywilów od służby wojskowej. W ten sposób uchroniłbym armię od zarazka buntu.

2. Największym dobroczyńcą ludzkości byłby ten, któryby mózgi żołnierskie zamienił w tornistry, naładowane wedle przepisu.

3. Dajcie mi władzę, a wszystkie książki zamienię na I. II. i III. część regulaminu służbowego.

4. Największym wrogiem armii jest drukowane słowo, największym wrogiem drukowanego słowa jest armia.

5. Talleyerand powiedział: człowiek posiada mowę, aby mógł pokryć nią swoje myśli. Ja powiadam: człowiek posiada mowę, aby mógł zawołać: „Habt acht!“

Pogadankę „o stowarzyszeniach współdzielczych czyli kooperatywach“, która się odbędzie w poniedziałek 16 b. m. w lokalu „Czytelni dla kobiet“ (ul. Floryańska 32, I. p.), zagai dr Wł. **Gumplowicz**. Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Ewidencya katastru podatku gruntowego. Prezydyum miasta Krakowa komunikuje nam: Stosownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23-go maja dz. u. p. Nr. 83 o utrzymywaniu ewidencyi katastru podatku gruntowego podaje się do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów p. Dankiewicz, obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyi w Krakowie, ul. Graniczna 14, w dniach 2, 3, 4 kwietnia br. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami tyczącemi się spraw utrzymywania ewidencyi katastru lub przedłożyć dokumenta, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie podać ustnie odnośne wyjaśnienia.

W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek 6, odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór **przedstawienie amatorskie**. Po przedstawieniu tańce.

Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego w Krakowie, zapowiedziany na 16 bm., odbędzie się z powodu rautu cieszyńskiego w teatrze miejskim, dopiero dnia 18 marca br. w sali „Sokoła“.

Pobożna dyrekcya kolejowa. Z **Nowego Sącza** piszą nam: Szczególnego rodzaju jest pobożność dyrekcyj kolejowych w Galicyi, które, szczędząc grosza na awans dla robotników, sprowadzają misyonarzy aż z Indyj na misye, odbywające się w nowosądeckim kościółku kolejowym. Siedm dni jechali do nas ci pogromcy socyalizmu, aby ratować znękanego już pracą „Ojca“ Załęskiego. Próżne jednak są te zabiegi dyrekcyi, próżne modły misyonarzy i daremne miotanie klątw na socyalistyczną robotę. Z wyjątkiem drobnej garstki klerykalnych lizuniów, rozbitków przyjaźniackich, którzy urządzali dziękczynne nabożeństwo z okazyi indyjskich misyonarzy, ogół kolejarzy nowosądeckich zbyt jest uświadomiony, aby szedł na lep tego rodzaju propagandy klerykalnej.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. Piszą nam z Jarosławia: Staraniem tut. oddziału Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza odbyły się następujące wykłady: 1) O rewolucyi w r. 1848, prelegent prof. **Gonet**; 2) Powstanie styczniowe, prelegent prof. **Gonet**; 3) O powstaniu listopadowem, prelegent prof. **Jarosz** z Krakowa. — W niedzielę 8 bm. odbył się przyrodniczy wykład inżyniera **Libańskiego** ze Lwowa. Dziś dnia 15 b. m., tudzież w następną niedzielę, odbędą się również wykłady inż. Libańskiego. Należy zaznaczyć, iż na wykłady Uniwersytetu ludowego publiczność uczęszcza tłumnie.

Co robią policyanci kołomyjscy? Z **Kołomyi** donoszą nam: Dnia 9 marca 1903 szedł Julian **Pstrak**, pomocnik piekarski o godzinie 4 rano trotoarem, a zatem w czasie, kiedy na ulicy żywej duszy nie widać. Policyant Jan Marzec dopadł go, obił i rozrzucił mu pieczywo po błocie za to, że szedł trotoarem. Na krzyk maltretowanego Juliana Pstraka, wybiegł piekarz Leopold Tuczny, który z biedą uwolnił pomocnika swego z rąk policyanta Jana Marca, oraz drugiego policyanta Jędrzeja Ścisłowskiego, który przyszedł w pomoc swojemu wojowniczemu koledze. Tuczny, domagając się okazania numerów, został przez policyantów znieważony ostatniemi słowy, a Jan Marzec ponadto obracając się tyłem, kazał Tucznemu szukać w d.... za numerem. Gmina miasta Kołomyi chyba tylko po to utrzymuje policyę, aby znieważała bezpodstawnie ludzi, bo zadania swego wcale nie spełnia, jak o tem mieszkańców w Kołomyi przekonały zajścia dnia 7 marca b. r.

Przy obchodzie, urządzonym przez gminę z okazyi jubileuszu papieskiego, uwijała się policya cała, dla utrzymania porządku, natomiast od godziny 11 w nocy aż do 1 godz. po północy nigdzie w Kołomyi nie można było widzieć policyanta, bo w tymże czasie wytłuczono setki szyb w różnych częściach miasta w domach, na których kartki przez gminę wydane, na oknach nie były nalepione. Nawet na głównych ulicach, jak na ulicy Kraszewskiego, Sobieskiego, Hetmańskiej, Franciszka Józefa złoczyńcy bezkarnie uwijali się i miejscami nie tylko szyby, ale nawet silne ramy połamali. Dotychczas ani jednego sprawcy nie wyśledzono, bo policya kołomyjska ważniejsze ma zadania do spełnienia, liczni jej zastępcy zajmują się wyłapywaniem i doprowadzaniem klientów dla adwokatów.

Liczni poszkodowani jak radca Szwajcer, adwokat Milgrom, Antonina Friedman i wielu innych zamierzają wystąpić przeciw gminie o odszkodowanie z powodu zaniedbanego dozoru policyjnego.

Moskalofile poznańscy. Z okazyi manifestu carskiego, który wczoraj omówiliśmy, pisze bez zająknięcia „Dziennik Poznański“: „Dla caratu zdaje się wchodzić jutrzenka lepszych czasów, czasów konstytucyjnych“, a po tym absurdzie dodaje: „Wiadomo całemu światu, że car Mikołaj jest pojęć jak nadzwyczaj *(sic!)* humanitarnych“ i dalej upewnia, że „manifest carski odbił się radosnem echem (!) wśród całego (!) narodu rosyjskiego“, a „prasa (jaka? gadzinowa) rozpisuje się o nim z zapałem“ (prosimy sobie wyobrazić śmiałka, któryby w Rosyi, w jawnem piśmie bez „zapału“ o carskim manifeście pisał, krytykował carskie rozporządzenia!).

Ale dla kretynów ugodowych i kabotynów moskalofilskich takie **obowiązkowe** pozory w państwie niewoli są dowodem szczerego entuzyazmu!

Powszechna wystawa środków spożywczych, napojów, środków hygienicznych itp. odbędzie się w Paryżu w kwietniu b. r. Bliższej informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Odżegnywanie czarów i wypędzanie dyabła. Budujące sprawki jezuity, księdza **Fellingera**, były przedmiotem karnej rozprawy sądowej, która się odbyła przed kilku dniami w górno-austryackiej miejscowości St. Peter in der Au. Pewna włościanka obwiniła swoją sąsiadkę, że jest czarownicą i że zaczarowała jej bydło. Wierząc, iż „czary“ może ksiądz odżegnać, zwróciła się właścicielka „zaczarowanego“ bydła do jezuity Fellingera. Jezuita oglądnął bydło, okurzył dom i stajnie, klepiąc niezrozumiałe modlitwy. Następnie udał się do „czarownicy“, począł z nią gawędzić o wszelakich pobożnych rzeczach i wkońcu kazał jej uklęknąć dla przyjęcia papieskiego błogosławieństwa. Jezuita pokropił „czarownicę“ święconą wodą i wypędziwszy z niej w ten sposób dyabła, odszedł. Gdy „czarownica“ dowiedziała się, co miały oznaczać dziwne praktyki

jezuity, wniosła przeciw właścicielce „zaczarowanego“ bydła skargę o obrazę czci.

Na rozprawie zeznał, przesłuchany w charakterze świadka ksiądz Fellinger, iż rzecz się miała istotnie w ten sposób, jak przedstawiliśmy i twierdził tylko, że nie udzielał czarownicy błogosławieństwa papieskiego, lecz tylko błogosławieństwo kapłańskie. Sędzia skazał oskarżoną na grzywnę w kwocie 25 koron, podnosząc w motywach wyroku, że oskarżona została przez jezuitę utwierdzoną w wierze w zabobon.

Śmierć członka akademii paryskiej. Z Paryża donoszą: Członek akademii paryskiej dramaturg Ernest Wilfred Legouve zmarł nagle wczoraj o godz. 3 rano w 96 roku życia.

Zakonnice przed sądem. Paryska „Aurore“ donosi, że 9 mniszek z Annonay, filii osławionego zakonu „Dobrego pasterza“, stanie wkrótce przed policyą poprawczą za znęcanie się nad powierzonemi ich opiece robotnicami.

35-ta i ostatnia wystawa ze zbiorów F. Jasieńskiego otwartą będzie w niedzielę 15 bm. Na tę wystawę złożą się dzieła polskich artystów, wykonane dla pierwszej polskiej teki graficznej, oraz dzieła różnych artystów zagranicznych i reprodukcye ze wszystkich rodzajów sztuk graficznych. Pierwsza polska teka grafików jest ważnym krokiem na drodze rozumnego popularyzowania sztuki: dostarczania dzieł pierwszorzędnej wartości za niską cenę. I tak, każda plansza, wykonana przez artystę, godnego tego tytułu, a w tece pomieszczona, nie kosztuje nawet trzech koron. Przy poparciu publiczności i zwiększonym popycie na dzieła z zakresu sztuk graficznych, cena ta może uledz znacznemu obniżeniu, a prócz wydawnictw tego rodzaju, poczną się ukazywać pojedyncze ryciny. Obudzić zamiłowanie do sztuki, zaszczepić zrozumienie sztuk graficznych i udostępnić dzieła sztuki dla najszerszych mas, oto jeden z celów, do którego od dwóch lat zdąża p. Jasieński.

Wieczorek Szewczenki, urządzony staraniem towarzystw „Czytelnia Proświty“ i „Ruska Hromada“ w Krakowie odbędzie się dnia 17 b. m. we wtorek w sali teatru ludowego, przy ul. Krowoderskiej (a nie, jak poprzednio ogłoszono, w resursie urzędniczej). W skład programu wchodzą: Jarosław Marczenko: „Na Tarasowij mohyli“ (prolog). 1. D. Siczyńskyj: „Dnipro rewe“ chór mięszany przy akompaniamencie fortepianu. 2. M. Łysenko: „Oj czoho ty poczorniło“ solo basowe. 3. O. Ludkiewicz: „Kosar“ chór męski z orkiestrą. Po przerwie: 1. a) Pablo de Sarasata: Romanza Andaluza. b) M. Łyseńko: Dumka Szumka, solo skrzypcowe. 2. Ławriwskyj: „Korona zołotaja“, chór męski. 3. T. Szewczenko: „Zaśpiw“, deklamacya. 4. M. Łysenko: „Narodni piśni“, chór mięszany.

Giron i Adamowiczówna. Giron oświadczył w interwiewie, iż doniesienie, jakoby miał zamiar wstąpić do klasztoru jest zupełnie fałszywe. Tymczasowe rozstanie jego z księżną było dawno postanowione. Zaraz po słabości księżnej połączą się i wedle pierwotnego planu udadzą się do Ameryki.

Adamowiczówna, jak donoszą z Salzburga, wysłała pismo do w. ks. Toskańskiego z oświadczeniem, iż z powodu różnych okoliczności małżeństwo jej z Wölflingiem jest niemożliwe i równocześnie prosi o wypłacenie jej złożonych przed rokiem na jej rzecz w banku wiedeńskim 100.000 K.

Posiedzenie krakowskiej izby handlowej odbędzie się dnia 17 b. m. we wtorek o godz. 4 po południu w sali obrad Izby.

Sprzedaż lasu. Krakowska Izba handlowa komunikuje nam: Dyrekcya lasów i dóbr skarbowych w Galicyi oddz. I. ogłasza sprzedaż 14 tysięcy metrów kub. drzewa użytkowego rocznie, oraz dzierżawę tartaku w Ustrzykach dolnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

„Kółko slawistów U. U. J.“ XII. posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze polskiej odbędzie się w niedzielę dnia 15 marca b. r. o godz. 11 rano w sali XXXIX. Col. Nov. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) II. konferencya o „Wyzwoleniu“ St. Wyspiańskiego. (Referaty akad. Herbaczewskiego, Sobieniowskiego i Szaroty). 3) Dyskusya. Dla gości wstęp 20 h.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Mówcy generalni.

Poseł **Dzieduszycki** (mówca generalny pro) rozpoczyna swoją mowę żądaniem zmiany regulaminu, bez czego o uzdrowieniu parlamentu nie należy marzyć. Zmiana regulaminu jest konieczną, aby się nie powtórzyło już to, co zaszło także w ciągu tej dyskusyi, że wciągnięto w dyskusyę czynnik, stojący poza dyskusyą parlamentu. Wystąpiono z atakiem na dynastyę, bez której nie byłoby Austryi, ani rady państwa, ani posłów. Jeżeli ludność ma taki przykład z góry, od posłów, jakież to może wywrzeć skutki? Czyż spokojny chłop nie ma mieć większego respektu przed takim agitatorem, niż przed władzą?

Ugoda jeszcze nie jest gotową i jest jeszcze kwestya, czy przy tym regulaminie będzie kiedyś gotową, nawet choćby cztery piąte Izby były za nią.

Poseł **Bianchini,** (mówca generalny contra), dowodzi na podstawie doniesień włoskich dzienników, że w sprawie bałkańskiej istnieje tajna klauzula, według której każde terytoryalne powiększenie Austryi ma pociągnąć za sobą analogiczne powiększenie Włoch. Mówca żąda wyjaśnienia tej kwestyi od dra Körbera i zaznacza, że oficyalna prasa włoska wskazuje otwarcie, iż Włochy zmierzają do ewentualnego odszkodowania na południowem wybrzeżu monarchii austryackiej. Dalmacya nie chce być włoską, chce pozostać chorwacką. Następnie polemizuje mówca z drem Körberem i przedstawia braki w administracyi Dalmacyi.

Faktyczne sprostowania.

Poseł **Romańczuk** zapewnia, że daleką mu była myśl, by nie-niemieckim posłom odebrać prawo przemawiania swoim językiem, poczem rozpoczął polemikę z drem Körberem: Prezydent gabinetu na podstawie sprawozdania jednego polskiego dziennika, w porozumieniu z Kołem polskiem, twierdził, że rząd zna dobrze stosunki galicyjskie. Wobec tego mówca musi faktycznie sprostować, że rząd mało zna te stosunki, a wynika to już z tego, że dr. Körber odesłał Rusinów do sejmu galicyjskiego, do którego już kilkakrotnie i zawsze bezskutecznie Rusini pukali. W sejmie galicyjskim Rusini obecnie, z winy rządu, nie rozporządzają nawet minimalną liczbą 15 głosów, by módz wnosić interpelacye i wnioski. Zresztą skargi Rusinów zwracają się głównie przeciw administracyi państwowej. Pomoc może dać rząd centralny.

Co do agitacyi narodowo-socyalnej, jeżeli ona faktycznie w Galicyi istnieje, to powstała z powodu uciskania Rusinów i ze złej administracyi. Przy ostatnim strejku rolnym zawiniły przedewszystkiem organy rządowe, które popełniały gwałty; a jeżeli na nie strejkujący również gwałtami odpowiadali, to wina cała spada na organy rządowe. Gdzie organy rządowe postępowały ściśle według prawa i po ludzku, tam strejk pokojowo został załatwiony. Dr Körber powinien, zamiast do Rusinów, zwrócić się do organów galicyjskich, a przy sprawiedliwem postępowaniu tych organów żadna polityczna agitacya nie zakłóci spokoju. Pomni będziemy ostrzeżeń i rad, udzielonych nam przez dra Körbera, ale niech on także pamięta o radach i wskazówkach, które my mu daliśmy!

Następnie przydzielono przedłożenie komisyi budżetowej.

Interpelacye.

Poseł Breiter wystosował do przewodniczącego komisyi podatkowej zapytanie w sprawie załatwienia przydzielonego tej komisyi wniosku o zmianę ustawy z d. 5 kwietnia 1893 r. co do rozszerzenia tymczasowego zwolnienia od podatku domowego budowli w obrębie m. Lwowa, przerobionych ze względów publicznych, zdrowotnych. Ważnem jest, by ten wniosek przed 1 kwietnia stał się ustawą.

Dalej interpeluje tenże mówca prezydenta Izby w sprawie ustawy prasowej i zapytuje, czy zechce się porozumieć z drem Kramarzem, jako z przewodniczącym tej komisyi, o szybkie załatwienie tego przedłożenia.

Prezydent odpowiada, że w tej kwestyi porozumie się z posłem Kramarzem.

Poseł **Kramarz** odpowiada na zapytanie posła Breitera w sprawie ustawy o zwolnienie od podatku domowego, że referat objął poseł Dyk i skoro tylko referat będzie wypracowany, komisya natychmiast się zbierze i sprawę załatwi.

Przewodniczący komisyi przemysłowej poseł **Chamiec** na zapytanie posła Heilingera, co do referatu o zaopatrzenie na starość i niezdolność do pracy w przemyśle, odpowiada, że sprawę tę przydzielono subkomitetowi.

Na zapytanie posła tow. Seitza odpowiada poseł Chamiec w sprawie przydzielenia przedłożenia o opilstwie komisyi socyalno-politycznej, że komisya przemysłowa jest innego zdania i nie chce odstępować tego referatu, ponieważ on przypada jej w udziale. Okazały się jednakże przy obradach wielkie trudności i różnice zdań. Subkomitet dalej pracuje celem usunięcia tych trudności.

Następnie podano do wiadomości wynik wyborów uzupełniających do komisyj, poczem posiedzenie zamknięto; następne we wtorek o godzinie 11.

TELEGRAMY

Zgromadzenie majstrów i robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów, 14 marca. W sali ratuszowej odbyło się walne zgromadzenie członków stowarzyszeń budowlanych, majstrów murarskich i ciesielskich, przy współudziale delegatów robotników. Obrady toczyły się na temat spraw zawodowych, mianowicie braku pracy, nadzoru nad przemysłem budowlanym, niedostatecznie uwzględnionym przez władze przemysłowe, dalej w sprawie biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy stowarzyszeniu towarzyszów budowlanych.

Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa potajemnego wykonywania robót budowlanych przez osoby niekompetentne, oraz sprawa niedotrzymywania przez pracodawców warunków ugody, zawartej zeszłego roku po pamiętnym strejku.

Po dyskusyi uchwalono dwie rezolucye, w których zgromadzenie domaga się: 1) z powodu istniejącego braku pracy we Lwowie od władz rządowych, krajowych i gminnych, aby rozpoczęły roboty już projektowane; 2) szybkiego i energicznego działania władz i zwrócenia ich uwagi na groźną sytuacyę, która może wznowić przykre zeszłoroczne zajścia.

Resztę rezolucyj postawionych przez p. Markowicza, majstra murarskiego przydzielono osobnej komisyi złożonej z 6 członków, która ma postawić odpowiednie wnioski na najbliższem walnem zgromadzeniu. Komisya ta ma także wypracować memoryał w sprawie braku pracy.

Run w Pradze.

Praga, 14 marca. W czeskiej Kasie oszczędności wyjęło wczoraj 690 osób 784.329 K. a włożyło 263 osób 170.881 K.

Ksiądz złodziejem i trucicielem.

Celowiec, 14 marca. Ks. Maszek, skazany ne 15 lat ciężkiego więzienia za kradzież i usiłowane morderstwo, rozpoczął już odsiadywać karę; przeciw wymiarowi kary zgłosił on odwołanie.

Obstrukcya w Budapeszcie.

Budapeszt, 14 marca. Wczorajsze posiedzenie wypełniły mowy obstrukcyjne i dalsza dyskusya regulaminowa w sprawie przywoływania do porządku ex post.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 14 marca. Izba prowadziła dzisiaj dalszy ciąg dyskusyi o ustawie wojskowej. Przemawiał tylko poseł Krasznai z partyi Kossutha. Po załatwieniu kilku petycyj obrady przerwano.

Poseł Geza Schüllö z partyi ludowej motywował wniesioną interpelacyę co do konwencyi brukselskiej. Zwraca uwagę, że francuski minister skarbu zaznaczył w Izbie, iż ustawa kontyngentowa między Austryą i Węgrami sprzeciwia się konwencyi brukselskiej. Interpelanci pytają ministra skarbu, co zamierza uczynić, ażeby interesy węgierskiego przemysłu cukrowego wziąć w obronę?

Parlament niemiecki.

Berlin, 14 marca. Sejm rzeszy przyjął wczoraj w drugiem czytaniu etat wojskowy i rozpoczął dyskusyę nad etatem marynarki.

Sprawa hr. Kwileckiej.

Poznań, 14 marca. W procesie hr. Kwileckiej o podsunięcie dziecka, uwięziono dwie dalsze osoby, które pod przysięgą potwierdziły, że hrabina istotnie przed kilku laty miała dziecko.

Mobilizacya Rosyi.

Kolonia, 14 marca. „Kölnische Ztg“ donosi z Petersburga, że tamtejsze urzędowe źródła zaprzeczają, jakoby podróż szefa oddziału mobilizacyjnego wielkiego sztabu generalnego do Odessy miała inny charakter, niż tylko charakter podróży inspekcyjnej. Zarządzenia ministra co do dłuższej podróży inspekcyjnej po Syberyi zaprzeczają najwyraźniej wszelkim pogłoskom o mobilizacyi okręgów wojskowych Odessa i Kijów.

Amnestya w Afryce południowej.

Pietermaritzburg, 14 marca. Ogłoszona tutaj proklamacya z dnia 12 b. m. ułaskawia wszystkich mieszkańców Natalu i kraju Zulu, którzy byli oskarżeni o zdradę stanu i o inne przestępstwa, a co do których wyrok jeszcze nie był zapadł.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 14 marca. Prezydent ministrów Combes polecił przeprowadzić śledztwo, czy rozwiązane zakłady kongregacyjne jeszcze dalej prowadzą swe czynności. Ma być dany jeszcze 10-dniowy termin do ostatecznego opróżnienia budynków. Jeżeli opróżnienie do tego czasu nie nastąpi, wdrożone będzie śledztwo sądowe przeciw kongregacyom i właścicielom budynków. Liczba kongregacyj, które ścigane są przez sądy cywilne, wynosi 99.

Niepokoje studentów.

Walencya, 14 marca. Wczoraj zaszły tu niepokoje studentów. Policya rozprószyła studentów, przyczem przyszło do bójki. Kilkunastu studentów jest zranionych, inni odnieśli liczne kontuzye. Wiele osób aresztowano.

Katastrofa budowlana.

Lyon, 14 marca. Przy demolacyi jednego domu zawaliła się powała i zasypała 12 robotników; 1 zabity, 6 ciężko rannych.

Reformy w Macedonii.

Konstantynopol, 14 marca. Urzędowo donoszą: Doniesienia paryskich dzienników, jakoby rosyjski ambasador Zinowiew prowadził konferencye z Portą w sprawie reform bez udziału ambasadora austro-węgierskiego, są „nieprawdziwe“. Nieprawdziwą jest również wiadomość, jakoby niemieccy generałowie wyjechali do Ueskuebu.

Niepokoje w Wenezueli.

Caracas, 14 marca. 1500 powstańców koło Caro zostało pobitych. Powstańcy ponieśli wielkie straty.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Zebrane dnia 3 b. m. na posiedzeniu komitetu zabawowego w Wiedniu „Café Terassen“ 16·60. Za papier 10 —, Tytoń 5·80. **Razem 32 K 40 h.**

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu stow. „Postęp“, ul. Brzozowa 14, parter.

Stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie. W niedzielę 15 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się walne roczne zgromadzenie w Związku (Mały Rynek 6).

Unia górnicza dla Moraw, Śląska i Galicyi w Ostrawie Morawskiej odbędzie w niedzielę d. 15 marca b. r. o godzi. 10 rano w restauracyi „pod Białą Różą“ w Ostrawie Morawskiej **doroczne walne zgromadzenie.** Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 3. Wybór zarządu. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków. Wstęp na walne zgromadzenie mają za okazaniem legitymacyi tylko członkowie, nie zalegający z wkładkami ponad 3 miesiące, jak również delegaci kół miejscowych. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że w razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się w myśl § 16 statutów „Unii górniczej“ ponowne walne zgromadzenie o godzinę później. Uprasza się członków i delegatów kół miejscowych, aby zeszli się licznie i na czas. Zarząd.

Do zarządów kół miejscowych „Unii górniczej“!! Według § 13 statutu dla kół miejscowych „Unii górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi ma każde koło miejscowe prawo wysłać na walne zgromadzenie **delegatów,** których według § 12 wybrać należy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu koła miejscowego. Na każde 50 członków, nie zalegających z wkładkami po nad 3 miesiące, wybrać należy jednego delegata. Wnioski członków i delegatów kół miejscowych muszą być wcześnie podane na piśmie zarządowi głównemu (§ 14 głównych statutów), jeżeli mają przyjść pod obrady walnego zgromadzenia. Zarząd.

Lwów. W niedzielę 15 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się doroczne zgromadzenie lwowskiej grupy metalowców w lokalu własnym, ul. Szymona 2. I. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie. 2) Wybory. 3) Referat o potrzebie organizacyi zawodowej. Gdyby się o godz. 5 dostateczny komplet nie zebrał, odbędzie się zgromadzenie przy jakimkolwiek komplecie o godz. 6 z tym samym porządkiem dziennym.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Imię „SINGER“ jest dla MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Babbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER Cie

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

160 naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska.

Nowo otwarty Zakład

art.-fotograficzny

przy ul. Zwierzynieckiej 13

poleca się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności.

Ceny umiarkowane.

6 sztuk fotografii wizytowych 2 złr.
6 „ „ gabinetowych 4 „
bez względu na ilość osób.

Panom wojskowym odpowiednią zniżkę. – Pozostaję z szacunkiem

Antoni Borzęcki
89 właśc. zakł. art.-fot.

WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Pierwszorzędny zakład chemicznego

CZYSZCZENIA I FARBOWANIA

zapomocą pary

ubiorów męskich i sukien damskich.

127 Główne biuro przyjęcia:

Plac WW. Świętych Nr. 1

obok Magistratu, jakoteż w fabryce

przy ulicy Biskupiej Nr. 9.

Długoletnia praca i studya zawodowe w zakładach krajowych i zagranicznych dają mi możność wypełnienia w rzetelny sposób wszystkich możliwych tylko do spełnienia życzeń Szanownej Publiczności. — **Czas dostawy 5 dni; na żądanie w 3 dniach. CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.** — Biura przyjęcia we wszystkich większych miastach Galicyi. — Upraszając o liczne odwiedziny, kreślę się Z poważaniem

Artur Popper, Kraków, Biskupia 9-II.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych**



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470 (Czechy). 156

Gorsety reformowe „Johanna“ przez lekarzy polecone.



Firma założona w r. 1886. Własne wyroby.

Gorsety

najnowszej mody według ostatnich modelów paryskich

„Droit devant“ bez wcięcia, poleca pierwsza krajowa fabryka

Gorsetów

H. Schmeidlera

W KRAKOWIE, 141

Stradom l. 15, ul. Grodzka l. 1.

Gorsety te nadają elegancką, modną figurę, nie uciskają żołądka i są bardzo wygodne w noszeniu.

Gorsety reformowe „HEROS“.

ULICA GRODZKA L. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE 12

CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 10 przedpoł. do 9 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 15 do 21 marca do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!

Bohaterska walka o wolność Boerów przeciw Anglikom.

FR. MICHALCZYK

Pracownia obówia

Kraków, ul. Karmelicka 32, dom p. Michalika

przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wykonuje je sumiennie punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Zwracam uwagę, że pracownia moja dostarczała obówie przez 20 lat do składu obówia Alojzego Hrabowskiego przy ulicy Szczepańskiej. 144

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 45 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki darmo i opłatnie.

PORTRETY według fotografii, fotografie powiększone, kredowe,

akwarele i olejne wykonuje artystyczna pracownia 93

Juliana Rysia w Krakowie, Floryańska 10.



Pierwsza fabryka zegarków oraz wyrobów złotych i srebrnych

J. Wanderer

w Krakowie, Stradom 2.

Zegarek niklowy co 36 godzin do nakręcania 1 złr. 85 ct.
Zegarek srebrny Rem. 3 złr. 65 ct.
Zegarek Roskopf złr. 3·25.
Zegarek złoty 14 karat. damski 10 złr. 50 ct.
Zegarek złoty 14 karatowy męski 28 złr.
Budzik nikl. okrągły 1 złr. 27 ct.
Budzik z muzyką tylko 4 złr. 50 ct.
Budzik kieszonkowy 2 złr. 75 ct.
Zegar kuchenny 70 ct.
Zegar pendułowy, bijący co pół godziny 4 złr. 60 ct.
Zegar pendułowy z muzyką 6 złr. 75 ct.
Pierścionki srebrne od 12 ct. — złote od 1 złr. 25 ct.
Kulczyki i pierścionki złote od 1 złr. 50 ct.
Nowość! Zegar elektryczny oświetlający złr. 7·50 i złr. 9·50.

Instrumenta muzyczne. — Harmoniki. — Fonografy. — Skrzynki samogrające. — Maszyny do pisania. — Aparaty fotograficzne.

Żądajcie cenników, które, gdy adres dokładny, posyła się franko.

JA ANNA CSILLAG



z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.

Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani Syögyeny-Marich (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pletzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech cegiełek Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann,** Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką garnka Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen, Anh.)

MUZYCZNE

Katalogi
Fortepianów
Harmonii
Skrzypiec
wiolonczeli
Cyter
muzyki kameralnej
Orkiester
gitary
Pieśni
humorystyki
Chórów
duetów, tercetów
Dzieł naukowych

z przesyłką poczt. **bezpłatnie** z przesyłką poczt.

114 Skład muzyczny

OTTO MAAS Wiedeń VI 2 Mariahilferstr. 91.

ARNOLD FALLEK

w Podgórzu, ulica Kalwaryjska l. 4, II. piętro

poleca

swój obficie zaopatrzony skład maszyn do szycia, luster, obrazów na szkle i płótnie oraz zegarów pendułowych

sprzedając takowe za gotówkę, jakoteż i na raty miesięczne lub tygodniowe i to **po bardzo przystępnych cenach.** Przyjmuję również zlecenia listowne z miejsca i prowincyi i uskuteczniam je odwrotną pocztą.

Na żądanie P. T. Publiczności miejscowej, wysyłam moich zastępców, celem przyjęcia zamówień. 92

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“

Wszędzie do nabycia! 147 Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe